

STANISŁAW BRASSE

O KILKU CECHACH JĘZYKA I STYLU
FELIETONÓW JACKA PODSIADŁY

Jacek Podsiadło, poeta i prozaik rodem z Szewnej koło Ostrowca Świętokrzyskiego, urodzony w 1964 roku, zaliczany jest razem z Marcinem Świątlickim, Marcinem Sendeckim, Arturem Szłosarkiem czy Andrzejem Sosnowskim i in. do grona najbardziej znanych poetów pokolenia, które debiutowało przed szerszą publicznością po 1989 r., wpisując się w krąg ważnych zjawisk początku lat dziewięćdziesiątych i związanych z nimi zmian politycznych i społecznych¹.

Podsiadło to artysta z bogatym doświadczeniem. Pracował w hucie, na budowach, prowadził audycje w Radiu Opole, a w latach osiemdziesiątych współpracował z ruchem ekologicznym i pacyfistycznym „Wolność i Pokój”. To także poeta „bruLionu”, związany z nim od 1991 r. Zauważony przez odbiorców, bo jego wiersze budzą skrajne oceny: „Jeden tekst podobny do drugiego”, „Podsiadło nie umie wnikać w psychikę kobiety [...]”² – z jednej oraz „[...] gdybym umiał pisać, gdybym miał talent, tę iskrę bożą, to chciałbym pisać tak jak Ty. Bo jestem w tych wierszach”³ – z drugiej strony.

Mgr STANISŁAW BRASSE – asystent w Zespole Szkół Akademickich w Zielonej Górze; adres do korespondencji: ul. Poczdamska 7a/40, 67-200 Głogów, e-mail: brasse@wp.pl

¹ Por. M. Stala, *Druga strona. Notatki o poezji współczesnej*, Kraków 1997, s. 177.

² Zob. J. Podsiadło, *Oto cały on*, w: tenże, *Wiersze zebrane*, t. II, Warszawa 1998, s. 418-419.

³ Tamże, s. 418-419.

I choć wielokrotnie uważany za poetę kontrowersyjnego, to jednak doceniony został m. in. Nagrodą im. Georga Trakla w 1994 r., Nagrodą Kościelskich w 1998 r., Nagrodą Czesława Miłosza w 2000 r. oraz dwukrotnie nominowany był do Nagrody Nike.

Mówi się o nim, że jest poetą prezentującym nowy typ wrażliwości i nowe tony mówienia. Podsiadło zauważa, rejestruje i przetwarza artystycznie w formie liryki wszystko to, co dotyczy dnia powszedniego i otaczającej go rzeczywistości. Codziennosc wraz z jej nieatrakcyjną, zmęczoną nieraz, stroną podlega w jego poezji uwzniośleniu. Afirmacji zastaje poddana prywatność i autentyczność bycia. Wszystko to, co sztuczne, związane z rytuałem życia publicznego, jest mu odległe, obce – głosi wobec tego sceptycyzm i dystans. To, co z pozoru wydaje się całkowicie niepoetyckie, u Podsiadły otrzymuje rangę tematu lirycznego.

Od 2000 r. Podsiadło jest stałym felietonistą „Tygodnika Powszechnego” – czasopisma społeczno-kulturalnego wydawanego w Krakowie, od 1945 mającego decydujący wpływ na kształtowanie się w Polsce myśli chrześcijańskiej i społecznej.

Właśnie w krakowskim piśmie poeta znalazł wygodne miejsce dla swojej twórczości polemicznej i dziennikarskiej. Wzbudził w tygodnikowej publiczności szok, zdziwienie, zaciekawienie i wreszcie zachwyt. Wkrótce potem czytelnicy zaczęli do poety pisać, aby podzielić się z nim własnymi przemyśleniami. Felietony Podsiadły stały się miejscem dialogu i polemiki – tak więc autor spełnił tym samym zadanie, przed jakim staje każdy felietonista.

Zwięzłość, lekkość, aktualność oraz narracyjność to najważniejsze cechy felietonu, wyłaniające się z definicji słownikowych⁴ i analiz teoretycznych. Wyróżnia się on spośród innych gatunków dziennikarskich swoją cyklicznością i niezmiennym, określonym miejscem ukazywania się. Felieton musi mieć też swojego wyrazistego, znanego opinii publicznej autora. Cechuje się literackimi środkami ekspresji, subiektywizmem, łączeniem w sobie różnych gatunków czy też „zapożyczaniem” elementów z innych gatunków, czyli synkretyzmem, lekką organizacją i spójnością tekstu, z uwagi na liczne dy-

⁴ Zob. np. *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1989, s. 139: „[...] jeden z gatunków publicystyki, swobodny w charakterze, często posługujący się literackimi środkami ekspresji”; *Słownik wyrazów obcych*, red. J. Tokarski, Warszawa 1980, s. 213: „publicystyczny utwór literacko-dziennikarski, zwykle o tematyce społecznej, obyczajowej lub kulturalnej”; *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 250: „utwór publicystyczny poświęcony zazwyczaj aktualnym wydarzeniom lub problemom, o lekkiej swobodnej formie, wykorzystujący środki ekspresji literackiej”.

gresje i skojarzenia, a także pewną „nieoficjalnością”⁵. „Od początku gatunek ten oscylował między formą w miarę utrwaloną, możliwą do uchwycenia i opisaną, powtarzalną a formą niemal dowolną, wybraną przez autora swobodnie i zastosowaną okazjonalnie”⁶ – podsumowuje Maria Wojtak i zwraca uwagę na fakt, iż o charakterze realizacji felietonowej decyduje subiektywizm: „Subiektywności przekazu sprzyja swoboda stylistyczna. Oznacza ona zarówno możliwość czerpania z różnych odmian stylistycznych polszczyzny, a więc wyzyskiwania ogromnej gamy środków stylistycznych, jak i kreacji, czyli operowania znanymi środkami w osobliwy i indywidualny sposób, lub tworzenia neologizmów. O stylu felietonów decyduje ponadto skłonność publicystów do posługiwania się elementami ironii, satyry, paszkwilu lub groteski, wprowadzania kalamburów. Wszystko to pozwala akcentować stylistyczną wielokształtność wypowiedzi felietonowych, ich heterogeniczność, a także indywidualizację stylu zarówno w odniesieniu do dorobku określonego autora, jak i pojedynczych wypowiedzi”⁷.

O istocie tego gatunku decydują również cechy strukturalne. Tutaj na pierwszym miejscu należałoby wymienić literacką orientację felietonu, bowiem obok reportażu jest on – spośród gatunków dziennikarskich – najsilniej spokrewniony z literaturą⁸.

Felieton, będąc gatunkiem dziennikarskim, staje się równocześnie gatunkiem paraliterackim, jeśli korzysta z literackich środków wyrazu, język zaś traktuje jako narzędzie nie tylko przekazu treści, lecz także oddziaływania emocjonalnego i estetycznego.

Wojtak podkreśla, iż: „Segmentacja najbardziej ogólna obejmuje kilka wyznaczników (względnie trwałych) funkcjonujących jako sygnały gatunkowe. Felietonista ma możliwość nadawania indywidualnego kształtu określonym składnikom ramy tekstowej, choć obowiązują też konwencje ustalone przez określone redakcje. [...] Trwały komponent schematu może być wypełniony indywidualnie i zyskać dodatkową komunikacyjną, a także stylistyczną wartość”⁹.

⁵ Por. E. Chudziński, *Felieton*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer i F. Chudziński, Kraków 2004, s. 190.

⁶ *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 202.

⁷ Tamże, s. 205-206.

⁸ Por. A. Niczyperowicz, *Felieton*, w: *Dziennikarstwo od kuchni*, red. A. Niczyperowicz, Poznań 2001, s. 85.

⁹ Wojtak, dz. cyt., s. 206.

Dowolność tematów, wielość stosowanych środków artystycznych, synkretyzacja gatunkowa, wielokrotne przeobrażanie się narratora-bohatera, bogactwo języka sięgającego po dowcip, aluzję, alegorię, przenośnię, hiperbole, kolokwializm, neologizm czy wulgaryzm czyni felieton gatunkiem otwartym i projektującym konkretnego wirtualnego odbiorcę. Musi to być odbiorca kompetentny. Może nim być szeroko pojęty inteligent, czytany, rozumiejący aluzję, dowcip, grę. Jak podkreśla T. Klein: „felieton jest gatunkiem dla ludzi z tzw. dobrego towarzystwa, uzurpujących sobie przewodnią rolę w społeczeństwie, co nie oznacza braku krytyki drażniących zjawisk ogólnospołecznych”¹⁰.

Innowacje leksykalne i twórcza praca nad przekształceniami związków frazeologicznych są dla Podsiadły wyrazem jego zainteresowania materiają języka i jego nieograniczonych możliwości. W swoich felietonach autor stosuje słownictwo nacechowane emocjonalnie, potoczne oraz zapożyczone. Kolejną cechą stylu jego felietonów jest zmetaforyzowany język. Bogactwo metafor pojawia się tu w epitetach, porównaniach i budowie miniobrazów. Ale istnieje w felietonistyce Podsiadły jeszcze jedna grupa elementów kształtujących jego styl prezentowany na łamach „Tygodnika”. Nie należą one do stylistycznych środków językowych. Wychodzą poza ten obszar i obejmują całość wypowiedzi felietonisty. Ich obecność decyduje o niepowtarzalności i specyfice tekstów poety-dziennikarza. Należą do nich liczne odwołania intertekstualne, zastosowanie różnych gatunków literackich w jednym tekście, elementy gry i dialogu z czytelnikiem oraz próby opisu świata dziecięcego.

INTERTEKSTUALNOŚĆ

Badanie intertekstualności w literaturze to nie tyle analizowanie intertekstualnych składników tekstu, ile postrzeganie jej jako jednego z aspektów tekstu, które należy uwzględnić pod kątem ich rzutowania na całokształt zagadnień i kategorii wchodzących w skład badań nad tekstem literackim.

Intertekstualność jest ściśle związana z częstym w literaturze zjawiskiem artystycznego odczucia powtarzalności i wtórności wobec zaistniałych realizacji artystycznych. Zwłaszcza twórcy dwudziestowieczni mogą się czuć świadomi tradycji, której dziedziczenie jest zarówno dobrodziejstwem, jak

¹⁰ *Felieton – niektóre historyczne i teoretyczne aspekty gatunku*, „Polonistyka” 1983, nr 4, s. 266.

i ciężarem. Żadna twórczość nie jest bowiem wolna od nawiązywania lub odrzucania czegoś, co już było wcześniej. Sceptycy – twórcy i badacze kultury powtarzają, że kultura, w której obecnie żyjemy, jest faktycznie mozaiką cytatów i powtórzeń osiągnięć innych kultur i czasów. Raymond Federman stwierdza: „Wyobraźnia nie wynajduje czegoś nowego, jak to często jej przypisujemy, lecz tylko naśladuje, kopiuje, powtarza, rozmnaża – innymi słowy splagiatuje to, co już zawsze istniało”¹¹.

Publicystyka Podsiadły opiera się w wielu miejscach na przywołaniach intertekstualnych. Najczęstsze z nich to zjawiska z zakresu: intertekstualność – cytat, zaistnienie obcego tekstu w tekście felietonu, powołanie się na jego tytuł lub autora; paratekstualność – komentarze do warsztatu twórczego autora oraz metatekstualność – krytyczne wypowiedzi na temat innych tekstów.

Pisarz posługuje się intertekstualizacjami ze względu na polifoniczny i dialogiczny charakter felietonu „karmiący się” tak jak całe dziennikarstwo codziennością i aktualnymi wydarzeniami. Gatunek ten jest także niejednokrotnie miejscem polemiki i swoistej manifestacji poglądów, na przykład estetycznych i artystycznych.

Przykładem ostrej i ironicznej zarazem odpowiedzi na przeczytaną wcześniej wypowiedź jest felieton zatytułowany *Rzeczy żenujące i ruchy niegodne*. Pisarz przedstawia najpierw punkt widzenia na twórczość Miłosza swojego kolegi po fachu, krytyka literackiego i poety. Wprowadzenie cytatów ma służyć wzmocnieniu późniejszej, krytycznej wypowiedzi Podsiadły. Czytając początek felietonu, czytelnik nie wie jeszcze, jaki cel przyświeca autorowi:

Niezwyčajna rozmowa znalazła się w najnowszym numerze pisma „Kartki”. Jego redaktor naczelny, Bogdan Dudko, rozmawia z poetą, tłumaczem i dyrektorem Instytutu Polskiego w Pradze Zbigniewem Machejem. Obszerne fragmenty poświęcone są Miłoszowi. Zbyszek kurtuazyjnie zastrzega: „Nie chciałbym się tutaj nad Miłoszem pastwić”, ale potem jeździ na nobliwym nobliście bez obcyndalania się i zahamowań. Żebyście to wyraźnie zobaczyli, muszę sporo zacytować. „Mniej więcej rok temu ukazała się fundamentalna książka Tymoteusza Karpowicza *Stoje za drzewne*. Jak dotąd nie znalazłem na ten temat jakiegóż rzetelniejszej analizy. Za to trwa niekończący się festiwal Miłosza [...]. To, jak również opublikowany ostatnio *Traktat teologiczny* to są rzeczy żenujące [...]. Jest to stary, odgrzewany bigos starego niedźwiedzia, który jest teraz emerytowanym cyrkowym niedźwiedziem i bezu-

¹¹ Cyt. za: H. Markiewicz, *Odmiany intertekstualności*, w: tenże, *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989, s. 202.

stannie zawraca nam głowę swoimi pseudo pocziwymi myślami o życiu i swoim Bogu. [...]” (TP 30/2002)¹².

Ciąg dalszy felietonu nie pozostawia już żadnych wątpliwości. Pisarz ze zjadliwą ironią niszczy swojego przedmówcę, wytykając mu brak szacunku dla noblisty. Choć nie pisze tego wprost, to odbiorcy widzą, że przedstawiony poprzez cytaty Zbigniew Machej jest człowiekiem zadufanym w sobie, uprawiającym grafomanię i nie mającym żadnego pojęcia o dobrym piarstwie. Cios zadany przez Podsiadłę jest bolesny tym bardziej, że poeta bezlitośnie cytuje jeszcze niezwykle śmiesznie brzmiące w tym kontekście wiersze Macheja.

Intertekstualizacje służą pisarzowi również i do innych, niż przedstawione powyżej, celów. Stwarzają szeroki kontekst jego wypowiedzi, stają się zaczątkiem felietonu, swego rodzaju „zagajeniem” tematu. Dzieje się tak na przykład w wypadku opisywanej wielokrotnie w cyklu *Dziwne dziecko Pippi Langstrump*, bohaterki powieści i serialu dla najmłodszych:

- Tyle lat po Freudzie musi to zabrzmieć banalnie, ale trzeba to powiedzieć: w pęku kluczy do zrozumienia Pippi największym i najważniejszym są jej relacje z rodzicami (TP 43/2002).
- Pippi, jak każde dziecko, jest aseksualna. Na wszelki wypadek jest jeszcze brzydka. Tzn. na pewno ma więcej wspólnego z Piotrkim Czupiradło Heinricha Hoffmana niż z laluniami w rodzaju Ani z Zielonego Wzgórza czy innej Śpiącej Królewny (TP 42/2002).

Przygody szwedzkiej dziewczynki mieszkającej samotnie w wielkiej willi stają się dla Podsiadły lekturą terapeutyczną i podręcznikową jednocześnie. Pisarz pokazuje bowiem nie znaną do tej pory stronę powieści Astrid Lindgren. Analizuje ją i interpretuje, głęboko wnikając w strukturę psychologiczną i niejako dopowiadając ukryte w powieści sensy. W ten sposób książeczka dla dzieci staje się Biblią dorosłych albo przypowieścią o zwycięstwie nonkonformizmu nad utartymi schematami postępowania. Przy okazji analizy treści powieści i fabuły filmu poeta odwołuje się do innych wytworów kultury, szukając w ten sposób kontekstu dla omawianej problematyki. Horyzont powieści szwedzkiej pisarki znacznie się dzięki temu poszerza.

¹² Zob. <http://www.tygodnik.com.pl/felietony/podsiadlo/> – wszystkie cytaty z felietonów przytaczane są w oryginalnej formie, z zachowaniem ortografii i interpunkcji Podsiadły.

Podsiadło bawi się też konwencją ortograficzną, powołując się nie na uznane autorytety, ale na bohaterów kolejnej powieści dla dzieci:

Krótko przed śmiercią Astrid Lindgren musiała (choć i bez tego wiedziała, jakich dożyła czasów) protestować przeciwko „eksperymentowi” reżysera palle thorssona. Ów thorsson, którego nazwisko wzorem chłopców z Placu Broni postanawiamy niniejszym pisać małymi literami, zmontował fragmenty filmów o Pippi w celu wydobycia z nich „seksualnych podtekstów” (TP 42/2002).

Książka z czasów dzieciństwa wraca we wspomnieniu felietonisty i staje się intertekstualnym odniesieniem zarówno dla niego, jak i dla czytelników, którzy po edukacji w szkole podstawowej doskonale pamiętają lekturę obowiązkową i w ten sposób rozumieją bez problemu pogardliwą w tonie wypowiedź na temat szwedzkiego reżysera.

Pippi ma swoje wyjątkowe miejsce w pamięci poety. Wraca bardzo często, gdy Podsiadło chce zabrać głos w sprawie wychowania, co przecież bardzo go interesuje, bo jest ojcem siedmiolatka, idącego właśnie do pierwszej klasy szkoły podstawowej:

Białe dzieci kochać schorzenie. Jeżeli się słyszy, że białe dziecko płacze, to na pewno albo szkoła się spaliła, albo nagle są ferie, albo pani zapomniała zadać dzieciom coś ze schorzenia. Kiedy szkolna brama zamyka się na lato, wszystkie oczy są zapłakane, wszystkie dzieci wloką się do domu śpiewając smutne pieśni żałobne i na myśl, że kilka miesięcy upłynie, zanim znów będą miały coś zadane ze schorzenia, dostają czkawki (TP 44/2002).

Pippi posługuje się językiem zagadki i w ten sposób wciąga dzieci do zabawy. Podsiadło zestawia ten dowcipny, tajemniczy i wychodzący wprost ze środka dziecięcego postrzegania świata język z teorią Amosa Komenskigo, a w domyśle z wszystkimi naukowymi, teoretycznymi rozprawami na temat wychowania i nauczania dzieci i młodzieży. Cytat z książki Astrid Lindgren służy poecie do ilustracji przedstawianych wcześniej poglądów na współczesną edukację pozbawioną autentycznej akceptacji i zrozumienia świata dziecka.

Przywołania powstałych wcześniej książek czy muzyki są także sposobem na stworzenie dokładnego opisu sytuacji, w której powstaje felieton. Czytelnik ma dzięki temu poczucie współuczestnictwa lub przynajmniej „świadkowania” procesowi twórcemu:

No i zmieniam Patti Smith na płytę Słomy, a ten domorosły muzykant (i właściciel firmy „Domy z Drewna”) śpiewa tam właśnie piosenkę „Dom”, też na tle chóru ptaków i żab: „Ważny w życiu krok, dom, z drzewa dom – zbudowałem”. [...] normalna baba z normalnym chłopem siedzą przed wiejską chałupą, pieją koguty i inne takie, oni nic nie robią, siedzą sobie tylko i myślą, klimat jak z tryptyku *Cztery pory roku – Wrzesciono czasu – Słoneczny zegar* Andrzeja Kondratiuka (TP 25/2002).

Oczywiście, zapis taki niekoniecznie musi odpowiadać prawdzie, może być jedynie pewną kreacją autorską. Nie zmienia to jednak faktu, że ci, którzy widzieli wspomniane przez autora filmy, mogą w pełni wyobrazić sobie naszkicowany obraz oraz poznać preferencje estetyczne felietonisty.

Podsiadło to erudyta i bardzo dobrze zorientowany we współczesnej kulturze jej uczestnik. Gdy wspomina nieżyjącą rosyjską pisarkę Diagilewą, to tworzy minibiografię artystki i w krótkiej formie narracyjnej potrafi zainteresować odbiorcę jej zapomnianą już twórczością:

Najchętniej śpiewała jednak solo, tylko z gitarą. Smutne, czasem rozpaczliwe piosenki wrażliwej, przedwcześnie dojrzałej dziewczyny: „A ty i ja pójdziemy na spacer Paszynach tramwajowych – Posiedzimy na buforach u początku okrężnej drogi” (TP 35/2002).

Użycie cytatu z piosenki wiąże się w tym felietonie zarówno z rozszerzeniem kontekstu, jak i z wprowadzeniem innego gatunku literackiego w tkanę publicystyczną. To intertekstualne przytoczenie liryki przybliży zarazem felieton do eseju, a narracyjny charakter tekstu powoduje, iż mamy do czynienia z wypowiedzią wspomnieniową, ze szkicem historycznym, z biografią wreszcie. Felieton ten mógłby zatem bez zmian formalnych znaleźć się w dzienniku pisarza.

Znanych nazwisk we współczesnej kulturze jest w felietonach Podsiadły więcej:

- „Jak Ty pięknie kłamiesz” – zachwycała się co 15 minut kochanica Cygana w *Białym kocie czarnym kocie* Kusturicy. I można ją zrozumieć. Ja tam też nie mam pretensji do MacPhersona o Osjana czy do esseńczyków, że swoje zostawili w Qumram (TP 12/2002);
- Eichelberger napisał świetną książkę *Zdradzony przez ojca*, odwołującą się m. in. do mojego ulubionego *Żelaznego Jana* Roberta Bly’ a (TP 24/2002).

Ciekawe zestawienia, interesujące refleksje, zachęta do pogłębionej lektury czy obejrzenia wartościowego filmu z pewnością stanowią w felietoni-

stycie nie tylko Podsiadły, ale także innych autorów, walor edukacyjny. Jeśli bowiem większość zagorzałych wielbicieli publicystyki felietonowej, czy to zamieszczonej w „Tygodniku Powszechnym”, czy to w innym magazynie, zainteresuje się prezentowanym obrazem lub lekturą, to z pewnością będzie to oznaka dobrego wpływu ludzi pióra na tzw. szeroką publiczność. W ten sposób elita może kształtować gusta większości.

Niemalże w całym cyklu opatrzonym tytułem *A mój syn* zdaniem rozpoczynającym każdy felieton jest stwierdzenie dotyczące jakiegoś zachowania lub twórczego działania syna poety. Jako punkt wyjścia wybiera Podsiadło często „pisarstwo” syna. Kontakt z wyobraźnią dziecka powoduje, że człowiek dorosły przewartościowuje i zmienia swój sposób postrzegania rzeczywistości. Prostota patrzenia i zwracanie uwagi na bogactwo szczegółów prowadzą wprost do poezji Podsiadły. W ten sposób poeta po raz kolejny może dać wyraz, nawet na polu dziennikarskim, charakteryzującej go wrażliwości:

A mój syn przysłał mi kartkę z wakacji. „Tato! U nas była trąba powietrzna, ale daleko. Widzieliśmy 5 bocianów. U nas była tylko burza. Przygody: Jechałem kolejką wąskotorową. Poznałem Olka. Byłem na ścieżce przyrodniczej z przewodnikiem. Byłem nad jeziorem i było super. Pa! (TP 29/2002).

Od czasu do czasu felietonista posługuje się paratekstualnym komentarzem do napisanego właśnie tekstu i do własnego warsztatu twórczego. Okazuje się, że przeżywa on równie nieskomplikowane problemy, jak jego syn, który nie ukrywa twórczej weny:

A mój syn lubi pisać. Wiecie już, że jest zawołanym redaktorem gazety i autorem komiksów. Ale rysować nie lubi. Dlatego w komiksie *Bajka o kogucie* zamiast rysować koguta na płocie, pisał PŁOT, a nad tym słowem pisał KOGUT. Dialogi idą tak. KOGUT: „Kukuryku!” KURA: „Koko! Koko! Co tak szybko”. KOGUT: „Tak jest zawsze! A na wyspie wybrzeże”. KURA: „Już ci wieżę!” KOGUT: „Piasek, palma, kokosy”. KURA: „I co dalej? Kokosy? A kto tam jest bosy?” KOGUT: „Rozbitek”. Koniec komiksu. Wygląda na to, że mój syn nie miał nic do powiedzenia, lecz w przyływie piarskiej weny zrobił coś z niczego” (TP 28/2002).

Problem pozostaje ten sam, zmienia się jedynie jego skala:

Ja też lubię pisać, ale też zdarza mi się, że nie mam nic do powiedzenia. A tu na przykład kończy się tydzień i trzeba pojechać z kolejnym felietonem. W takich razach często przyłapuję się na tym, że bez ceregieli sięgam po najprymitywniejszą ostrogę,

jaką jest poddanie się działaniu środków masowego przekazu. [...] Uprzejmie ostrzegam zatem, że jeśli trafiacie na felieton zaczynający się od słów „W telewizji pokazali” albo „We wczorajszym «Głosie Głuchoniemych» przeczytałem”, jego autor prawdopodobnie nie ma wiele do powiedzenia (TP 28/2002).

Uwagi poety o twórczości stanowią wręcz idealny przykład zastosowania chwytu paratekstualnego. Poeta pisze jednocześnie o tworzonym właśnie tekście oraz wspomina o wtórności kolejnych przetworzeń tych samych faktów.

Wprowadzenie do felietonów cytatów z wypowiedzi dziecka jest często dla Podsiadły elementem wywołującym temat. Stanowi także swoiste motto do późniejszego wywodu. Z pozoru skojarzeniowo odległe, z czasem nabiera ono znaczenia lub bywa kluczem do zrozumienia intencji ukrytych pod tekstem:

A mój syn ryczy właśnie: „Z drogi durnie, bo to jadę ja, a nie jakiś stary głupek od normalnej jazdy!” (TP 30/2002).

Hasło malca bawiącego się grą komputerową stało się we wspomnianym już wcześniej felietonie o wypowiedziach krytycznych Macheja zdaniem nie tylko otwierającym tekst, ale również przenośną, niemalże aforystyczną tezę, którą następnie poeta zobrazował za pomocą cytatów i ironicznego, prześmiewczego komentarza. Świat dziecka okazał się całkiem nieodległy od świata dorosłego, który, jak sugeruje Podsiadły, nie dorósł jeszcze i nie dojrzał do poważnej dyskusji.

Jaki jest ten „dziecięcy świat” w felietonach Jacka Podsiadły i głowie małego Dawida? To rzeczywistość niezwykle różniąca się od dzieciństwa rodziców. Dzieci są przede wszystkim doskonałymi konsumentami postępu cywilizacyjnego:

A mój syn, kiedy mu pokazałem animowane komputerowo dinozaury i niby się zdziwiłem: „Ciekawe, jak oni je sfilmowali”, odpowiedział: „Normalnie. Pewnie sfilmowali, jak jeszcze były”. Może sobie wyobrazić czasy dinozaurów, ale nie dociera do niego, że kiedyś mogło nie być kamer (TP 26/2002).

Poeta pokazuje świat dziecięcy poprzez pokraczne i nieporadne jego wytwory:

A mój syn, kiedy jest daleko od mamy albo taty, wysyła SMS-y. [...] Są też w wiadomościach mojego dziecka fragmenty tak hermetyczne, że sam ich nie rozumiem, ale może Wam pójdzie lepiej. Proszę bardzo, SMS Top Ten:

druku. Dialogiczność felietonów można porównać do występu poety na wieczorze poetyckim, kiedy w trakcie czytania wierszy może obserwować na żywo reakcje odbiorców.

W jednym z felietonów pisarz podaje nawet opis – charakterystykę czytelników felietonu:

A Wy nie przysłaliście mi kartki z wakacji. Ani jednej. No, ale przysyłacie listy elektroniczne. Ponieważ z kręgów zbliżonych do moich znajomych okrutnie oberwało mi się za cytowanie przyjaznych i pochlebnych e-maili, dziś skupię się na e-mailach polemicznych. Teoria prasowego e-maila polemicznego wyróżnia kilka jego rodzajów. Najczęściej spotykany to WASP, co jest skrótem od „W arcyważnej sprawie przecinka”. Mamy z tym gatunkiem do czynienia, kiedy autor taki jak ja pisze np. tekst w obronie życia pogiętego, a w odpowiedzi otrzymuje elaborat jakiegoś sztywniaka na temat źle postawionego przecinka. Inny rodzaj to liścik typu „Wybaczam panu”. [...] Kolejny rodzaj e-maila, pokrewny powyższemu, to „Zapłaciłem panu” (TP 29/2002).

Dowcipny opis, ozdobiony obszernymi cytatami pozwala na zachowanie ironicznego dystansu zarówno wobec nie zawsze dostatecznie kompetentnych odbiorców, jak i własnego pisarstwa.

Dowcipne, graniczące wielokrotnie z ironią uwagi dotyczą także autorskich narzekania na rzekomy brak swobody i cenzurę tygodnikowych redaktorów, którzy dbają o właściwy poziom i wydźwięk edukacyjny pisma:

Na marginesie: jeśli grzebiąca w moich tekstach Niewidzialna Ręka „Tygodnika” zamieni mi „O osranie okna” na „O o... okna”, Czytelnicy mogą pomyśleć, że chodzi o ocieplenie okna i będę musiał wrócić do techniki anagramowej komunikacji międzyludzkiej (TP 25/2002).

SYNKRETYZM GATUNKOWY I GRA Z CZYTELNIKIEM

Felieton jest gatunkiem otwartym. Oznacza to, że może stanowić układankę rozmaitych tematów. Nie musi się liczyć z wymogami konstrukcyjnymi, a dobór środków artystycznych podyktowany jest potrzebą jak najlepszego wyrażania emocji. Nic zatem dziwnego, że i Podsiadło chętnie korzysta z braku granic w sięganiu po inne od przyjętych w tradycyjnym dziennikarstwie środków autorskiego przekazu.

Jako poeta nie może on pominąć milczeniem swoich lirycznych uzdolnień. Znajdziemy zatem w jego felietonach przykłady twórczości poetyckiej, dowcipnej, lekkiej, jak ta o Makłowiczu:

Dlatego żegnam Was piosenką do zaśpiewania na znaną wszystkim melodię.
Raz ryby, żaby i raki
wpadły na pomysł taki:
'Ugotujmy Makłowicza,
Żeby nie drwił, ale krzyczał'. (...) (TP 28/2002)

Poeta chętnie dzieli się także twórczością swojego syna, czy to poetycką:

Oto ów list-wiersz w postaci, w jakiej wyszedł spod flamastra, dużymi literami i pod adresem „Tacie”:

HEJ! HO! 2002 ROKU
HEJ! HO! WIELKANOCO
HEJ! HO! MUJ KOCHANY TATO
HEJ! HO! TWUJ SYNIE DAWIDZIE
HEJ! HO! PRZEDSZKOLE
HEJ! HO! HEJ! HO! HEJ! HO!
HEJ! HO! ŚNIEGU
HEJ! HO! NASZ WSPANIAŁY ŚWIECIE
HEJ! HO! PANIE BOŻE
HEJ! HO! NASZA DUSZO WSPANIAŁA
HEJ! HO! JEST CIEPŁO I ZIMNO
HEJ! HO! LIST NAPISANY PRZEZ
DAWIDA (TP 9/2002),

czy też prozatorską:

A mój syn wydaje gazetę. Taką, jak należy: estetyka fanzine'a, bogata szata graficzna, głęboka treść. Nazwa: „Miś”. Na okładce bohomy i zajawki: W TYM SUPER NUMERZE ROWERZE ŁATWY QUIZ / SUPER ZAGADKI / MALUJEMY BALONA / ŻART / PSZYPOMINAM. W NASTĘPNYM NUMERZE ZAGADKI / QUIZ / I INNE SUPER ATRAKCJE. SUPER NASTĘPNY NUMER GAZETY MIŚ KUPUJ! SERDECZNIE ZAPRASZAM! Gazeta jest niezależna. Tyle się naprosiłem o bajkę o sobie i nic. Gazeta respektuje wartości. W dziale „Pszyminam” dwie rubryki, PAMIĘTAJ (1. Wielkanoc. 2. W nocy wigilijnej zwierzęta muwią ludzkim głosem. 3. Wigilia. 4. Nie kszycz na Dawcia) oraz WAŻNE (1. Nie pal! 2. Nie strasz! 3. Bądź dobry! 4. Nie kradnij!) (TP 20/2002).

Inne gatunki stosowane przez poetę, to przede wszystkim list, za pomocą którego, najczęściej z dużą dozą ironii i dowcipu, rozprawia się ze swoimi wrogami, krytykami i odbiorcami nie zawsze rozumiejącymi intencje pisarza. Bezpośredni zwrot zapewnia zazwyczaj celne uderzenie:

Herbert, Tischner, Kapuściński, Błoński, Michnik, Kobyliński, Penderecki, Olechowski, Stuhr, Świetlicki, Tym, Polkowski... Co łączy wyżej wymienionych? Czy podpisali jakiś Apel Wawelski? Nie! Wszyscy oni wyrazili „pozytywną opinię o twórczości Wierciocha”. Tak przynajmniej głosi długa (80 nazwisk!) lista na okładce przesłanej mi przez Pana książki. Wie Pan, mnie różne rzeczy przysyłają, odkąd podaję swój adres w gazecie. Podaję go, żeby Czytelnicy moich felietoników mogli odnieść się do nich, jeśli najdzie ich ochota. Tymczasem otrzymuję dużą ilość twórczości poetyckiej, o której nie prosiłem. [...] Z początku pomyślałem: interesujące. Oto pierwszy od mniej więcej Dantego autor, w którego ocenie zgodni są Herbert i Żukrowski, ks. Twardowski i Koźniewski, ba, Demarczyk i Niemen (też są na liście)! Kiedy jednak zajrzałem do rozdziału „Recenzje” w Pańskiej książce, zamiast Herberta, Błońskiego i Dedeciusa znalazłem trzy recenzje autorstwa Emila Bieli i po jednej Damiana Wiśniewskiego, Stanisława Śliwińskiego, Jarosława Burgiela i Stanisława Chyczyńskiego. Zajrzałem też do Pańskiej twórczości. Pewnie mi Pan nie uwierzy, ale jest Pan czystej wody grafomanem. Pisząc o tym tak bezpośrednio nie doznaję jakiegóż szczególnej satysfakcji. Grafomanów staram się nie piętnować i chyba nawet rozumiem: poczuje w sobie człowiek tajemniczy powiew natchnienia, weźmie go za powołanie, potem trafi na swojego Emila Bielę i już, przepadł (TP 10/2003).

Szczególnym przypadkiem listu jest tekst stylizowany na gwara góralską, co więcej – list ten pisze do felietonisty nie kto inny jak owczarek podhalański. „Psie” spojrzenie na świat może być jeszcze jednym, oprócz spostrzeżeń dziecka, sposobem oglądu rzeczywistości:

„Nie zawzdy się z Womi zgodzom” – napisał do mnie pan Owczarek Podhalański. Ale „to co pisaliście o Ich Troje, abo o poni Kozyrze, to jest święta prawda. Ostatnio pogryzłek jednego cepra, co fioł ukrość oscypka mojemu bacy. No i co? I nic. Ot, jeszcze jeden przypadek pogryzienia cepra przez owcarka” [...] (TP 26/2002).

Felietonista sugeruje nam, że list od owczarka nie jest jego autorstwa, że otrzymał go po którymś ze swoich felietonów. Tego jednak żaden z czytelników nie może sprawdzić. Wyłączając kwestię autorstwa listu, należy podkreślić w tym miejscu, że pomiędzy odbiorcą a autorem felietonu toczy się nieustanna gra przebiegająca na granicy prawdy i zmyślenia. Jednym z założeń dziennikarstwa jest jego szczerłość i prawdomówność wobec odbiorcy, jednakże w przypadku felietonu nie można mówić o pisarstwie w pełni au-

tentycznym, czyli takim, w którym znajdują się odbicia realnych faktów, przedmiotów, osób czy zdarzeń odniesionych do sfery osobistego doświadczenia felietonisty. Felieton funkcjonuje w realnym kręgu odbioru, świadczą o tym listy czytelników, fragmenty artykułów czy książek, ale poza tymi materialnymi potwierdzeniami – wszystkie inne opisywane przez pisarza zdarzenia nie mogą zostać potwierdzone, a czytelnik musi zgodzić się na zaproponowaną przez felietonistę konwencję opowieści.

Podsiadło korzysta z intertekstualizacji, wzbogacając w ten sposób tematykę swoich felietonów. Dodatkowo wprowadza na stałe elementy zaczerpnięte z tzw. dziecięcego świata, w postaci cytatów z wypowiedzi syna oraz jego dziecięcej twórczości. Stają się one zazwyczaj punktem wyjścia do głębszej refleksji.

Felietonista lubi żywy kontakt z czytelnikiem, nawet wtedy, gdy kontakt ten wystawia go i naraża na krytykę i niezrozumienie. Mimo wszystko poeta chętnie podejmuje z odbiorcą dialog, a w tkankę felietonów wplata inne gatunki służące pogłębieniu więzi z czytelnikiem, do którego zwraca się co tydzień.

ON SEVERAL PROPERTIES OF THE LANGUAGE AND STYLE OF JACEK PODSIADŁO'S FEATURES

S u m m a r y

The paper seeks to define some properties of the language and style of Jacek Podsiadło's feature articles in "Tygodnik Powszechny." The columnist manifests his interest in language and its infinite capacities in lexical innovations and his work on the transformations of set phrases. The author's vocabulary is marked with emotions, colloquialism, and borrowings. Numerous intertextual references and various literary genres in one text create a unique and specific character of the features. What deserves our attention is his description of the child's world.

Translated by Jan Kłós

Słowa kluczowe: Jacek Podsiadło, felieton, dialogiczność tekstu, intertekstualność, synkretyzm gatunkowy, opis świata dziecięcego.

Key words: Jacek Podsiadło, dialogical character of the text, intertextual character, genre syncretism, description of the child's world.